

## „Wróbelek Elemelek i kartofelek”

Raz wróbelek Elemelek znalazł w polu kartofelek. Nie za duży, nie za mały, do jedzenia doskonały. Lecz ziemniaki na surowo jeść niemiło i niezdrowo. Znacznie lepsze będą one, gdy zostaną upieczone.

Skrzeszał iskrę Elemelek, suche liście wokół ściele, dwie gałązki kładzie blisko i już pali się ognisko. A kartofel - czy czujecie? - tak prześlicznie pachnie przecież, tak kusząco się nadyma, że nie sposób wprost wytrzymać.

Nie wytrzymał Elemelek, chce wyciągnąć kartofelek, zjeść go szybko, prędzej, zaraz...

-Ajajaj!

To ci ambaras!

Macha łapką Elemelek, a na łapce ma bąbelek. Choć niewielki bąbeleczek, jednak boli, jednak piecze. W lesie leśna jest apteka, Elemelek więc nie zwleka, wznosi skrzydła, mówi: "Lecę" - i za chwilę jest w aptece.

A w aptece siedzi wrona, bardzo mądra i uczona. W czystym, białym jest fartuchu, trąbkę trzyma tuż przy uchu i przez trąbkę chętnie słucha, bowiem jest troszeczkę głucha.

-Chciałbym maść na oparzenie...

-Hę? Coś dać na przeczyszczenie? Weź olejek rycynowy, jutro brzuszeczek będzie zdrowy.

-Ach, nie brzuszeczek, wrono mi! Łapka mi się poparzyła i wyskoczył brzydki bąbel.

-Plombę? W ząbek włożyć plombę? Lecz cóż- choć mam leków trzysta, plombę musi dać dentysta.

Więc wróbelek- trudna rada- hyc! wskakuje na stół, siada i wyciąga wprost do wrony swój pazurek poparzony.

Obejrzała wrona palec z każdej strony doskonale, przyłożyła siemię lniane i kazała pić rumianek, bo to ziółko znakomite. Wypisała potem kwitek, grzecznie mówiąc:

-Bardzo proszę wpłacić w kasie cztery grosze.

Trzymał się ten bąbelisko chyba coś przez trzy dni blisko, lecz się w końcu złąkł okładów i gdzieś wyniósł się bez śladu. Odtąd, jeśli Elemelek piecze sobie kartofelek, to cierpliwie z boku czeka, kiedy ziemniak się przypieka.

Autor: Hanna Łochocka